

东

方

观

察

प्राच्यविद्या पत्रिका

مجلة الآسنتراق

POLSKIE TOWARZYSTWO ORIENTALISTYCZNE

PRZEGLĄD ORIENTALISTYCZNY

PANSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA

KWARTALNIK

3(71)

1969

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Ija L a z a r i - P a w ł o w s k a, <i>Mahatma</i>	215
Barbara G r a b o w s k a, <i>Dżajadewa i jego epoka</i>	223
Saleh H. H a m a r n e h, <i>Główne kierunki współczesnej poezji arabskiej</i>	231
Roger L e T o u r n e a u, <i>Aktualny stan badań naukowych w Afryce Północnej</i>	241

UTWORY LITERACKIE

E n d ō S h ū s a k u, <i>Milczenie</i> (fragment), (z japońskiego przełożyła Izabella D e n y s e n k o)	249
<i>Z Księgi Pieśni</i> (z chińskiego przełożyła Marzenna S z l e n k - I l i e w a)	253
Bozorg A l a w i, <i>Woda</i> (z perskiego przełożyła Zofia J ó z e f o w i c z)	257
Memduh Şevket E s e n d a l, <i>Naciągacz</i> (z tureckiego przełożyła Małgorzata Ł a b ę c k a - K o e c h e r o w a)	263

MATERIAŁY I NOTATKI

Bogdan S k ł a d a n e k, <i>Z problemów dialektologii irańskiej w Tadżykistanie</i>	267
Maria Krzysztof B y r s k i, <i>Sanskrycki teatr jednego aktora</i>	270
Mieczysław J. K ü n s t l e r, <i>Uwagi o poezji ludowej z czasów późniejszej dynastii Han</i>	274
Andrzej R ó ż y c k i, <i>O twórczości L. S. Senghora</i>	276
Bogusław Z a g ó r s k i, <i>Występy egipskiego zespołu tańca ludowego</i>	280
<i>75-lecie urodzin Rudolfa Ranoška</i>	282

RECENZJE

Z KSIĄŻEK

<i>Abe Kobo, Kobieta z wydm</i> (Wiesław K o t a ń s k i)	285
<i>Franciszek Machalski, La littérature de l'Iran contemporain</i> (Włodzimierz Z a j ą c z k o w s k i)	287
<i>Pierre Montet, Egipt i Biblia</i> (Albertyna S z c z u d ł o w s k a)	288
<i>Chinua Achebe, Czcigodny kacyk Nanga</i> (Rajmund O h l y)	290
<i>Luce Boulnois, Szlakiem jedwabiu</i> (Mieczysław J. K ü n s t l e r)	292
<i>Н. Н. Коротков, Основные особенности морфологического строя китайского языка</i> (Mieczysław J. K ü n s t l e r)	296
<i>Л. А. Гундин, Язык древнейшего населения юга балканского полуострова</i> (Maciej P o p k o)	297

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

299

Z CZASOPISM

303

KRONIKA

Z ruchu naukowego na polu orientalistyki

<i>Wyjazdy zagraniczne polskich orientalistów</i>	311
<i>Kronika naukowa</i>	311
<i>Magisteria z zakresu orientalistyki na wyższych uczelniach polskich w 1967/68 r.</i>	312
Kronika kulturalna	
<i>Działalność kulturalna PTO</i>	313
<i>Nowy Zarząd Oddziału Krakowskiego PTO</i>	313
<i>Działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej</i>	314

MILCZENIE*

(Fragment powieści)

Wieczorem, w pięć dni później ksiądz miał drugą rozmowę z Inoue Chikugomori.

Gdy nieruchome w ciągu dnia powietrze zadrgało i wieczorny wiatr zaszeleścił rzeźwo w liściach drzew, kazano mu usiąść w izbie strażników naprzeciwko Inoue Chikugomori. *Bugyō* nie towarzyszył nikt prócz tłumacza. Gdy ksiądz ze strażnikiem weszli do wartowni, *bugyō*, trzymając w obu dłoniach dużą czarę, pił powoli gorącą wodę.

— Długo nie dawałem znaku życia — mówił z czarą w rękach, patrząc na księdza dużymi, pełnymi ciekawości oczyma — a to dlatego, że jeździłem aż do Hirado w sprawach urzędowych.

Bugyō polecił tłumaczowi, aby kazał przynieść gorącej wody dla księdza i z uśmiechem, nie spiesząc się, zaczął mówić o Hirado, skąd wrócił.

— I padre mógłby przy sposobności wybrać się do Hirado — mówił to tak, jakby uważał księdza za zupełnie wolnego. — Miasto leży u stóp zamku księcia Matsuura, a góra zamkowa stoi tuż nad cichą zatoką.

— Słyszałem od misjonarzy w Makao, że to piękne miasto.

— Nie wydaje mi się, żeby aż piękne, ale jest interesujące — potrząsnął głową Chikugomori. — Gdy patrzę na to miasto, przypominam sobie dawno słyszana historię. Księżę Hirado, Matsuura Takenobu, miał cztery nałożnice, a te nałożnice były o sobie nawzajem zazdrosne i kłóciły się bez przerwy. Księżę Takenobu nie mógł tego w końcu wytrzymać i wszystkie wygnał z zamku. Ale tobie, padre, który masz zachować czystość przez całe życie, nie wolno słuchać takich historyjek.

— Ten księżę był bardzo mądry — pod wpływem swobodnego sposobu prowadzenia rozmowy, jaki przyjął Chikugomori, wewnętrzne napięcie księdza zelżało i poczuł się swobodniej.

— Naprawdę, tak padre myśli? No to świetnie! Całe Hirado, nie, cała nasza Japonia jest właśnie, jak ten księżę Matsuura.

Obracając czarę w rękach Chikugomori uśmiechał się:

— Były cztery kobiety o imionach: Hiszpania, Portugalia, Holandia i Anglia. Śpiąc z mężczyzną imieniem Nihon¹, co noc wzajemnie o sobie mówiły jak najgorzej, aż Nihon miał pełne uszy tych oszczerstw, plotek i złorzeczeń.

Słuchając tłumacza, ksiądz pojmuje stopniowo, o czym mówi *bugyō*. Wiedział też, że Inoue ani trochę nie kłamie. Od dawna bowiem wiedziano i w Makao i w Goa,

* Poprzedni fragment powieści *Milczenie* patrz PO nr 2(70), 1969, s. 151.

¹ Nihon — Japonia.

że kraje protestanckie, Anglia i Holandia, zabiegając o względy Japonii, niechętnie widziały sukcesy państw katolickich, Hiszpanii i Portugalii, i oczerniały je często przed rządem bakufu i ludnością Japonii. W odpowiedzi na to, misjonarze w pewnym okresie zabronili japońskim wiernym kontaktów z Anglikami i Holendrami.

— Jeżeli uważasz, padre, że książe Matsuura postąpił mądrze, to nie możesz jednocześnie twierdzić, że Japonia zrobiła głupio, zakazując chrześcijaństwa.

Z tłustej i rumianej twarzy *bugyō* znikł uśmiech. Oczy wpatrują się nieruchomo w twarz księdza. Te oczy są tak jasnobrązowe, że aż niezwykle u Japończyka, a w wąsach i brodzie nie ma ani jednego siwego włosa. Czyżby farbowane?

— Nasz Kościół naucza, że małżeństwo to jeden mąż i jedna żona — ksiądz specjalnie wybrał żartobliwą formę odpowiedzi. — I dlatego mądrą jest rzeczą wypędzić nałożnice, jeżeli w domu jest ślubna małżonka. I Nihon mógłby chyba wybrać sobie jedną małżonkę spośród czterech kobiet.

— A tą małżonką miałyby być Portugalia?

— Nie, nasz Kościół.

Gdy tłumacz z twarzą pozbawioną wyrazu przełożył odpowiedź, *bugyō* głośno się roześmiał. Śmiech, jak na starca, był donośny, ale oczy spoglądające na księdza mówiły co innego. Oczy się nie śmiały.

— Lecz, czy nie sądzisz, padre, że mężczyzna, imieniem Nihon najlepiej zrobi, gdy nie wybierze sobie cudzoziemki, tylko połączy się węzłem małżeńskim z kobietą japońską, urodzoną w tym samym kraju, z kobietą, której charakter i serce mógł poznać?

Ksiądz oczywiście od razu odgadł kogo Inoue określa słowem cudzoziemka, ale partner rozpoczął dyskusję, ubierając ją w formę swobodnej rozmowy, więc musiał go w tym naśladować.

— W Kościele panuje przekonanie, że ważniejsze jest szczere uczucie kobiety dla męża od jej przynależności państwowej i kraju urodzenia.

— Ach tak? Nie byłoby cierpień na tym łożu padole, gdyby małżeństwa kojarzyły się tylko w oparciu o uczucie! Ale przysłowie mówi „o natrętnej miłości brzydkiej kobiety”.

Bugyō, zdaje się, zadowolony z tego porównania ciągnął dalej, kiwając głową:

— Zdarza się na świecie, że mężczyzna ma w końcu dość takiej natrętnej baby, która go dręczy swoją miłością.

— Wasza dostojność raczy uważać, że głoszenie religii to to samo, co zmuszanie do przyjęcia narzuconej miłości?

— Dla nas, owszem. Poza tym, jeśli ksiądz razi zwrot „natrętna miłość brzydkiej baby”, spróbujmy wyrazić to inaczej. Kobieta, która rodzi dziecko, ale nie może go wykarmić i utrzymać przy życiu, jest u nas uważana za bezpłodną i nie nadaje się na żonę.

— Jeśli nasza nauka tu, w Japonii nie może się utrzymać przy życiu, to nie z winy Kościoła. Sądzę, że winni są raczej ci wszyscy, którzy starali się oderwać wiernych — czyli męża od Kościoła — czyli żony.

Tłumacz milczał chwilę, szukając słów. Jest to pora, kiedy z więzienia wiernych płynie wieczorna modlitwa. Jednak dziś nic nie słychać. Nagle cisza sprzed pięciu

dni — ta cisza, zdawałoby się taka sama, a jednak całkiem inna, ożyła w sercu księdza. Martwe ciało jednookiego mężczyzny padło na rozświetloną blaskami słońca ziemię, a strażnik bez trudu włókł je za nogi do dołu. Aż do tego dołu ciągnęła się po ziemi smuga krwi, jak linia namalowana jednym pociągnięciem pędzla. Księdzu nie mogło się pomieścić w głowie, że egzekucja odbyła się z rozkazu tego oto człowieka o łagodnej twarzy.

— Ty padre, nie, wy wszyscy padre, od pierwszego, który tu przybył aż do ciebie, jakże wy nie znacie Japonii!

— A Wasza Dostojność nie zna chyba chrześcijaństwa?

I ksiądz i Chikugomori roześmieli się jednocześnie.

— Ależ przed trzydziestu laty, gdy byłem wasalem rodu Gamo, ja też szukałem prawdy i wiedzy u waszych padre!

— No i?

— I dziś kieruję walką z chrześcijaństwem, ale to nie znaczy, bym sądził, że tak ma być na całym świecie. W najmniejszym stopniu nie uważam chrześcijaństwa za złą, przewrotną religię.

Tłumacz, słysząc te słowa, jakby się nieco zdziwił, a zanim je po krótkim wahaniu przetłumaczył, *bugyō*, śmiejąc się, patrzył na czarękę, w której pozostało jeszcze trochę wody.

— A teraz, padre, pomyśl sobie trochę o tych dwu sprawach, o których ci mówiłem, ja, stary człowiek. Natrętna miłość niekochanej kobiety jest dla mężczyzny nieznośnym ciężarem, a niewiasta bezpłodna nie nadaje się na małżonkę.

Gdy *bugyō* wstał, tłumacz, z dłońmi, wysuniętymi do przodu i złożonymi jedna na drugiej, pochylił z szacunkiem głowę w ukłonie.

Strażnik, w pomieszczeniu, zaczął powoli wkładać słomiane sandały. Chikugomori, nie odwracając się już w stronę księdza, wyszedł do pogrążonego w ciemnościach ogrodu więziennego. W drzwiach wartowni stoi kolumna wirujących komarów. Za bramą słychać tętent koni.

